

***1998 – Mariusz Śrutwa zdobywając 14 goli został ex aequo z dwoma innymi graczami królem strzelców.**

„Mario” lubił szybki atak

W sezonie 1997/98 kibice Ruchu przeżyli prawdziwą huśtawkę nastrojów. Fanów bardzo cieszyły trafienia Mariusza Śrutwy i wysoka pozycja w tabeli, ale martwiły wahania formy i straty punktów, które powodowały, że drużyna nie potrafiła utrzymać do końca dobrego miejsca. Chorzowianie potrafili wygrywać na wyjeździe. W kwietniu 1998 zwyciężyli chociażby 2:1 w Poznaniu, a obydwie bramki zdobył niezawodny Śrutwa. Trafił do siatki w drugiej połowie, ustalając wynik w 75. minucie, skutecznie wykorzystując rzut karny. Został on podyktowany po faulu na Piotrze Włodarczyku.

Trzy pechowe dni

Majówka nie była dobra dla Ruchu. Najpierw porażka w Katowicach z GKS-em 0:1, a później 0:2 w derbach w Zabrzu. W ciągu trzech dni drużyna straciła sześć punktów. Dziennikarze nie ganili jednak po tych spotkaniach najlepszego snajpera Niebieskich. „Mario” co prawda bramki nie strzelił, ale w starciu z Górnikiem zaczął mecz w drugiej linii, jako ofensywny pomocnik i dopiero pod koniec spotkania został przesunięty do ataku. Wspomniane porażki oznaczały, że Ruch spadł z miejsc medalowych na piątą pozycję. – Czy wpadliśmy w kryzys? Absolutnie nie. W Zabrzu przegraliśmy po dobrej grze, tak jak wcześniej zdarzało nam się wygrać po słabszych występach – mówił na łamach „Sportu” snajper. Dziennik zamieścił również ciekawą rozmowę Śrutwy z czytelnikami gazety, którzy dzwonili do redakcji. – Nadal nie należę do boiskowych brutalni. Większość kartek wynika z dyskusji na boisku. Często coś powiem, co kończy się kartką. Wyjątkiem był mecz w Zabrzu. Dostałem żółtą kartkę za faul. Zagrałem rzeczywiście bardzo ostro, ale atmosfera była nerwowa. Nazajutrz po meczu rozmawiałem telefonicznie z piłkarzami Górnika, przeprosiliśmy się wzajemnie za nadgorliwą momentami postawę na boisku, jesteśmy przecież kolegami. Prosiłem też, by przekazali przeprosiny zawodnikowi, którego sfaulowałem – mówił napastnik, który tłumaczył również dlaczego częściej trafia do siatki na wyjazdach oraz wspominał o obraźliwych okrzykach z trybun. – Na obcych boiskach gramy przede wszystkim z kontry, a szybki atak ułatwia zadanie napastnikowi. (...) Czy słyszymy obelgi? W czasie gry nie, kiedy jednak jest przerwa w grze, to niektóre epitety docierają. Od dawna jednak nie wpływa to na mnie deprymująco – mówił jak zwykle barwnie „Mario”.

Krwawa łaźnia i bolący... tyłek

Kilka dni po tej rozmowie 8 tysięcy kibiców świętowało wygraną z Wisłą 1:0. Bramkę strzelił oczywiście Śrutwa. Nie byłoby jednak tej wygranej, gdyby nie znakomity debiut bramkarza Waldemara Grzanka. Pierwszy golkeeper Mirosław Dreszer doznał kontuzji i zastąpił go żółtodziób. – Czy plecy bolą od poklepywania? Nie, nie bolą. Trochę tyłek, bo chłopaki przed samym wyjściem na boisko, zgodnie z tradycją, przyklepali debiut – przyznawał z uśmiechem Grzanka. Zdarzały się w tym sezonie również mecze o których Śrutwa i jego koledzy chcieli jak najszybciej zapomnieć. Do takich należał pogrom 0:5 w Wodzisławiu w starciu z Odrą. „Sport” zatytułował relację ze spotkania... „Krwawa łaźnia”. Tych wpadek było więcej i dlatego Ruch uplasował się na 6. pozycji, z bilansem 15 zwycięstw, 10 remisów i 9 porażek. Przed sezonem jednak planem drużyny, którą kierował Orest Lencyk, było zajęcie bezpiecznego miejsca w tabeli.

Z orzełkiem na piersi

Mistrzem został ŁKS Łódź. Przy Cichej wszystkim ucieszyło jednak to, że Śrutwa został królem strzelców. „Mario” strzelił 14 bramek, tyle samo mieli Sylwester Czereszewski z Legii Warszawa i Arkadiusz Bąk z Polonii Warszawa, który wcześniej zaliczył epizod w Ruchu. W sezonie 1996/97 rozegrał jesienią 14 spotkań i strzelił 2 gole. Dobre występy sprawiły, że Śrutwa został ponownie powołany do reprezentacji narodowej. W koszulce z białym orzełkiem debiutował w lutym 1996 w meczu z Japonią (0:5). W sierpniu 1998 roku wystąpił w spotkaniu z Izraelem, wygranym przez kadrę narodową 2:0. Gola najlepszy napastnik Ruchu jednak nie strzelił. Latem 1998 roku Śrutwa i Niebiescy znakomicie prezentowali się za to w Pucharze Intertoto, ale o tym już w następnym odcinku.

KSZ